

UWAGI POLEMICZNE

do wypowiedzi dr Anny Kowalskiej-Lewickiej

*„Nasza współczesna antropologia społeczna i kulturowa nie powinna
odcinać się od korzeni, z których wyrosła”.*

Odpowiedzi na pytania Zbigniewa Jasiewicza, „Lud” 91: 2007

Z szacunkiem dla Pani dr Anny Kowalskiej-Lewickiej i Jej wieku, nie mogę jednak pominąć milczeniem kontrowersyjnych — myślę, że nie tylko dla mnie — sformułowań, zamieszczonych w tomie 91. „Ludu”.

Treść w żadnym wypadku nie odpowiada tytułowi wypowiedzi, która jest, między innymi, subiektywną oceną charakterologiczną nieżyjących, znanych i zasłużonych etnografów polskich, zwłaszcza ze środowiska krakowskiego. Zastanawiający jest brak w tekście uwag merytorycznych dotyczących naszej nauki i jej korzeni. Są natomiast charakterologiczne (na ogół negatywne) oceny uczonych. Tekst czyta się jak opowieść: „Moje życie i moja etnografia”.

Autorka ma prawo formułować własne oceny, mieć pretensje do niektórych osób, cenić jednych, a drugich specjalnie nie lubić, ale to nie powinno wpływać na ocenę ich działalności naukowej. W żadnym wypadku nie służą temu przytaczane ploteczki i złośliwości.

Czy upoważnione i czy potrzebne są takie sformułowania, jak: „żaden charakter”, „bardzo przyzwoity facet”, „nie liczyła się w rodzinie, nie była intelektualistką”, „dusił się biedak”, „miała swoje sympatie (przeważnie miernoty) wśród studentów”, „udało mu się wyrzucić z Muzeum...”, „kobieciątko”, „nie traktowano [go] zbyt poważnie przez te jego dziwactwa”, „skądinąd bardzo wysoko (...) ceniony” (przez ojca Autorki). W tym przypadku chodzi o prof. dr Stanisława Kutrzebę — prezesa Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. To niektóre przykłady, a przytoczyć można by ich wiele.

Będąc przez wiele lat współpracownicą prof. Mieczysława Gładysza, doskonałego terenowca, kierownika badań monograficznych na Śląsku, autora dwóch wiekopomnych dzieł z zakresu sztuki, wreszcie — cenionego kierownika Zakładu Etnografii Polskiej Akademii Nauk i Katedry Etnografii Słowian Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz długoletniego dziekana Wydziału Filozoficzno-Historycz-

nego Uniwersytetu Jagiellońskiego, zastanawiam się, dlaczego zabrakło — jak i w innych przypadkach — oceny merytorycznej jego działalności, co mogłoby mieć związek z „korzeniami”, o które tak Autorka zabiega. Są natomiast znane Jej (i chyba tylko Jej) ploteczki czy ciekawostki, nie mające związku ze spuścizną naukową.

W przypadku prof. Andrzeja Waligórskiego — dużej klasy i dużej kultury uczonego, któremu zawdzięczamy, tu, w środowisku krakowskim, otwarcie na antropologię anglosaską, można by się było spodziewać innej oceny.

Zapewniam, iż ani mnie, ani krakowskiemu środowisku, z którego się wywodzę (Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk) nie jest znane uczucie pogardy dla źródeł, o którym Autorka pisze w ostatnim zdaniu swojego tekstu: „nigdzie nie spotkałam takiej pogardy dla własnych źródeł, jak w naszej dyscyplinie”.

Jestem przekonana, iż mój list będzie właściwie odebrany.

Kraków, 7.07.2008

doc. dr hab. Zofia Szromba-Rysowa